

PAULINA ORŁOWSKA
ORCID: 0000-0002-3438-5477
UNIwersytet Warszawski

Reporter w świecie cyfrowym. Od intymizacji do biotypu

Abstrakt: Autorka, konstatując wzrastające w ostatnich latach niezadowolenie środowiska samych reportażyistów oraz zwolenników i bacznych obserwatorów gatunku powodowane obniżeniem etycznych standardów, skupia się na tendencji coraz silniejszego intymizowania się wypowiedzi dziennikarskiej, w tym reporterskiej. Sięga po refleksję Steena Steensena, który w skłonności do eksponowania przez dziennikarzy subiektywnego głosu widzi bezpośredni wpływ charakteru komunikacji odbywającej się w świecie cyfrowym, oraz zadaje pytanie, czy intymizacja przekazu („narodzin autora w reportażu”, czyli dekretoowania dominacji autora nad światem obiektywnym, który przyszło mu opisywać) przybliży do nieortodoksyjnego traktowania faktów i swoistej akceptacji konfabulacji w reporterskiej narracji. Wsparciem tego typu refleksji autorka czyni studium Pawła Zajasa *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*. W ostatniej zaś części artykułu autorka zwraca uwagę, że biopolityczny charakter mediów masowych „posługuje” się zintymizowaną treścią w celu umocnienia kategorii opisu wypływających wprost z rozumienia człowieka jako istoty biopolitycznej. A więc nadmierna intymizacja treści wzmacnia typ komunikacji, który przy pierwszym oglądzie zdaje się zwalczać.

Słowa kluczowe: reporter, intymizacja, biopolityka, fikcja, konfabulacja.

1. Handlowanie bohaterem

W ostatnich latach wyraźnie uwidacznia się wzmożona krytyka badaczy zajmujących się współczesnym polskim reportażem prasowym i książkowym oraz autorefleksja niektórych polskich reportażyistów na temat kondycji gatunku i etyki jego autorów. Osobą, która aktywnie i zdecydowanie piętnuje złe praktyki polskich reportażyistów, jest Adrian Stachowski, autor serii cennych poznawczo wywiadów

z dziennikarzami¹. W jednym z nich Lidia Ostałowska zdradziła powody, dla których zrezygnowała z publikowania reportażu:

Tak naprawdę mam do pani tylko jedno pytanie — pisze Stachowski — reszta padnie przy okazji. Dlaczego pani nie publikuje już reportaży?

Nie była to świadoma decyzja — odpowiada autorka *Farb wodnych* — ale czasami robimy coś lub unikamy czegoś, a dopiero później okazuje się, że ma to swoje motywy. Nie piszę chyba dlatego, że reportaż prasowy bardzo się zmienił. Wszystko musi być bardziej efektywne, z tezą, skrojone pod oczekiwania czytelnika. Reportaż stracił autonomię. Kiedyś autor miał duży zakres wolności — w doborze tematów, formy... Reporter przynosił swój urobek, redaktor poprawiał, zadawał pytania — tak wyglądała ta praca.

Potem zauważyłam, że nie dość, że teksty stały się krótsze, to już na dzień dobry były formatowane, „to powinno być takie”, „zwróć uwagę na to”. [...] Piękno reportażu polega na tym, że jedziemy gdzieś i nie wiemy, co nas spotka. Dzisiaj, proponując temat, trzeba ulepić ideologiczną pigułę, opakować ją marketingowo i przedstawić jako towar².

Ostałowska nie kieruje tu naszej uwagi jedynie na — znaną i opisaną — zmienioną kondycję prasy drukowanej. Tym, co frapuje w jej wypowiedzi, jest raczej owa radykalnie nowa sytuacja poznawcza, w której przyszło działać reporterowi. Oto, zdaniem autorki, redakcje przestały oczekiwać od niego krytycznego rozpoznania nieznanego na rzecz opisanego na podstawie założonych uprzednio kryteriów: atrakcyjności tematu i łatwości w jego przyswojeniu (na podobieństwo pozornej łatwości, do jakiej przyzwyczajają nas kultura obrazu). Kryteria te, determinując wzrost zainteresowania odbiorców tekstem, niejako wymuszają przyjęcie nowych reportażowych standardów: wyrazistości tezy, możliwości wpisania bohatera i jego losu w szerszy kontekst ideologiczny, szeroko pojętego „upolitycznienia” tematu, w wyniku którego bohater zamienia się w ideologiczne egzemplum, jest demonstracją, wykorzystuje się go jako przykład. Nie jest już ani innym, ani sobą, ani nawet osobą. Podlega transformacji w imię klikalności. Zaczyna on służyć, pomijając względy ekonomiczne, co najwyżej społecznemu *katharsis* albo rozwijaniu, zależenie od linii programowej wydawcy, czy to dyskursu emancypacji, czy to dyskursu reakcyjnego względem prawideł nowoczesności³.

Bezwzględnie powodów takiej zmiany należy się dopatrywać w wynikającym z charakteru cyfrowych mediów zerwaniem łączności między „miejscem” publikacji a kontekstem, intencją i czasem, w którym jest ona odczytywana. Ma ono niebagatelny wpływ na konieczność „formatowania” reporterskiego tekstu podług

¹ Za: wywiad z Jackiem Hugo-Baderem, *Wykonuję taki zawód*, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/5267-wykonuje-taki-zawod.html> (dostęp: 24.05.2019), Adrian Stachowski został nominowany do nagrody Grand Press 2014.

² A. Stachowski, *Jacy jesteście* — wywiad z Lidią Ostałowską, „Non/fiction” 2017, nr 1, <https://non-fiction.pl/jacy-jestesmy/> (dostęp: 29.04.2019).

³ Lidia Ostałowska w innym z wywiadów, tym razem z Agnieszką Wójcińską, nazwała taką praktykę „wykorzystywaniem bohatera do produkcji reportażu”. Zob. A. Wójcińska, *Reportery bez fikcji*, Wołowiec 2011, s. 207.

ideologicznej interpretacji rzeczywistości mającej moc zainteresowania czytelnika. Można wręcz zaryzykować stwierdzenie, że działanie reportera w nienaturalnie dynamicznym i wyrazistym digitalnym kontekście nie może być już — albo przynajmniej z trudem bywa (komfort ten jest zarezerwowany dla garstki nielicznych) — weryfikacją stanu rzeczy. Ma on raczej przypominać zbieranie materiału dowodowego na potwierdzenie uprzednio ukutej, koniecznie atrakcyjnej czytelniczko hipotezy. Dobrym tego przykładem mogą być reportaże o kryzysie migracyjnym⁴, które włączają migranta w odpowiednie kategorie: tę służącą promowaniu polityki przyjmowania uchodźców lub tę ukazującą go jako potencjalnego kryminalistę, którego obraz ma wzmocnić system odpornościowy społeczeństwa i ostrzec przez nadmierną otwartością granic. Nie chodzi wówczas o poznawanie, ale raczej o samouświadamianie, w jakiej kondycji się znajdujemy. Bohater objawia się wtedy w reportażu w funkcji *stricte* nowożytnego, zachodnioeuropejskiego mechanizmu nadawania sensu zjawiskom nieznanym, niewyjaśnialnym⁵. Wystarczy przypomnieć sobie, jak rzadko reportaż o kryzysie migracyjnym przedstawia człowieka w powiązaniu z jego indywidualnością, a jak często go raczej formatuje, uwypuklając czy to jego brak autonomii (mamy wówczas do czynienia z dyskursem huma-

⁴ Za adekwatny przykład ideologicznej polaryzacji można uznać sposób, w jaki włoska publicystyka zareagowała na aktualny kryzys migracyjny. Wypracowała ona dwa krańcowo różne, niemal przeciwstawne sposoby widzenia tematu. W tej lustrzanej perspektywie podchodzenia do migrantów dostrzegalna jest siła oddziaływania polemiki, która przeszła już do historii dziennikarstwa światowego. Chodzi o spór, jaki wywiązał się po ataku na nowojorskie wieże we wrześniu 2001 roku między Orianą Fallaci a Tizianem Terzanim.

Te lustrzane sposoby widzenia rodzącego się cywilizacyjnego konfliktu odrodziły się w całej włoskiej publicystyce, która w równie biegunowo odmienny sposób zaczęła interpretować kryzys migracyjny. Pierwszym typem, w ślad za Fallaci, jest przedstawianie go jako niechybnie nadciągającego zagrożenia. Taki schemat myślenia wyprodukował literaturę o wymownych tytułach, na przykład ukazującą kryzys jako efekt kryminalnego charakteru samej migracji: *Wyznania przemytnika ludzi* (A. Di Nicola, G. Musumeci, *Le confessioni di un trafficante di uomini*, Milano 2014), *Powinniśmy się mocniej bać. My a islam* Vittoria Feltriego (V. Feltri, *Non abbiamo abbastanza paura. Noi e l'islam*, Milano 2015), który samozwańczo mianuje się kontynuatorem myśli Oriany Falaci. Jednocześnie ukazało się w ostatnich latach we Włoszech wiele książek wprost nawiązujących do sposobu interpretowania rzeczywistości Tiziana Terzaniego. Kryzys migracyjny jawi się w nich jako wyrzut sumienia Zachodu, efekt jego pazerności i egoizmu. Nadciągające do wybrzeży Europy rzesze migrantów to naturalna konsekwencja zachodnioeuropejskiego stosunku do Trzeciego Świata. Tu wymienić można ważne tytuły, jak *Land grabbing* Stefano Libertiego (S. Liberti, *Land Grabbing. Come il mercato delle terre crea il nuovo colonialismo. Racconto di un reportage attraverso quattro continenti*, Roma 2011), jego — przetłumaczone na język polski i wydane przez Wydawnictwo Czarne — *Na południe od Lampedusy* (S. Liberti, *Na południe od Lampedusy. Podróże rozpaczy*, przeł. M. Wyrembelski, Wołowiec 2013. Tytuł oryginału: S. Liberti, *A sud di Lampedusa. Cinque anni di viaggi sulle rotte dei migranti*, Roma 2008) czy książki Domenica Quirica, byłego korespondenta wojennego, więźnia islamskich ekstremistów, *Exodus. Historia nowego tysiąclecia* (D. Quirico, *Esodo. Storia del nuovo millennio*, Vicenza 2016) i *Ostatni. Wspaniała opowieść pokonanych* (D. Quirico, *Gli ultimi. La magnifica storia dei vinti*, Vicenza 2013).

⁵ Na ten temat, a w szczególności na temat mediatyzacji katastrofy w nowoczesności: A. Meek, *Biopolitical Media. Catastrophe, Immunity and Bare Life*, New York 2016, s. 13–15.

nitarnym bądź paternalistycznym), czy to niezdolność zerwania więzów z kulturą proveniencji, przez co stanowi on zagrożenie dla egalitarnej i tolerancyjnej kultury Zachodu (dyskurs kryminalizujący).

Jakie ma wyjście reporter, któremu jednak idzie nie tyle o postulowanie, ile o opis, o traktowanie bohatera jako *telos*, a nie jako reprezentanta? Któremu wciąż chodzi o bohatera i jego los, któremu bliska jest konieczność dekonstruowania nadrzędnych, ideologicznych płaszczyzn odniesienia i nieustannego odchodzenia od rzeczywistości upolitycznionej na poziom konkretnego, skomplikowanego ludzkiego losu zawieszony w nie tylko materialnym, lecz także metafizycznym porządku?

Doprawdy nie powinno dziwić, że reporter, którego kodeks moralny nie pozwala na tak daleko idące ustępstwa — powróćmy raz jeszcze do wypowiedzi Lidii Ostałowskiej — albo milknie, albo przynajmniej „ucieka” do książek, w których reportaż może być realizacją swoich gatunkowych założeń: pogłębienia tematu, niespieszności, wypełnienia niuansami.

Paradoksalnie należałoby zatem na wstępie stwierdzić, że cyfryzacja potrafi szkodzić reportażowi prasowemu, który się tabloidyzuje, ale za to sprzyja dobrej literaturze faktu, która w artystyczności objawiającej się na przykład eseizacją odnajduje własną komfortową niszę. Ostałowska dała temu wspaniały przykład, stworzywszy serię książek reporterskich, które pozwoliły jej ustrzec się — jak pisze o reporterce prof. Magdalena Piechota — „postbigbrotherowego vuoyeryzmu i marketingizacji informacji”⁶. Sukces ten jednak został okupiony oddaniem prasowego pola i znacznym przybliżeniem się do wyznaczników literackości, która zdawała się Ostałowskiej jedynym gwarantem prawdziwości opisu zdarzeń.

2. Intymizacja treści a przesuwanie granicy między faktem a fikcją

I tu jednak — w pozornie bezpiecznej przestrzeni książek reporterskich, na których przygotowanie reporter ma więcej czasu, a ich treść nie musi być (choć bywa) narzędziem ideologicznej i ekonomicznej walki — czeka na reportera jakże aktualne i ciągle rosnące ryzyko. Nazywam to ryzyko nadmierną intymizacją treści i przejmowaniem logiki eksponowania własnego „ja” (wymienne można je nazywać „konstruowaniem podmiotowości”) charakterystycznego dla mediów społecznościowych, co może wieść do źle pojętego reporterskiego celebrytwa, w ramach którego coraz bardziej popularne okazuje się „korzystanie przez repor-

⁶ M. Piechota, *O tym, którym trudniej. Reportaże literackie Lidii Ostałowskiej*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski” 2014, nr 4, s. 2.

terów z dwóch paszportów: reporterskiego i fikcjonalnego”,⁷ jakkolwiek deklarują oni, że są nade wszystko twórcami literatury faktu.

Steen Steensen w swym eseju *The Intimization of Journalism* wspomniana na wstępie sytuację zlikwidowania łączności między miejscem publikacji a kontekstem jej odczytania uznaje za typową dla środowiska cyfrowego. Nazywa ją „upadkiem publiczności” („the audience collapse”)⁸, którą należy rozumieć jako „brak przywileju wiedzy [dziennikarza — P.O.] na temat przybliżonego zasięgu odbiorców”⁹. Może — zwłaszcza przy publikacji w mediach społecznościowych — okazać się on prywatny albo globalny. Steensen podkreśla, że już Erving Goffman wskazywał na znaczenie zarówno kontekstu, jak i publiczności w procesie prezentowania samych siebie¹⁰. Niemożność przewidzenia owego „zasięgu rażenia”, który stanie się udziałem treści, skutkuje, zdaniem badacza, ujednoceniem dwóch płaszczyzn — prywatnej, zarezerwowanej dla mediów społecznościowych, i publicznej, zarezerwowanej dla wszystkich innych przejawów dziennikarskiej aktywności. Tworzy, najprościej rzecz ujmując, treść uprywatnioną, ujednoliczoną, zintymizowaną właśnie. A ponieważ konsument medialnych treści, wyjaśnia Steensen, w swoich działaniach bardziej przypomina osobę dokonującą „spersonalizowanych wyborów”¹¹ aniżeli zdolną do odnoszenia się do „powszechnie dzielonej sfery publicznej”¹², w fazę kryzysu wchodzi właśnie ta ostatnia. Autor wskazuje trzy wymierne i konkretne wyznaczniki tego zjawiska. Po pierwsze, wzrost pobierania informacji z mediów społecznościowych aniżeli od tradycyjnych producentów wiadomości. Po drugie, wzrost chęci komentowania i dyskusowania informacji w mediach społecznościowych aniżeli w specjalnie przygotowanych do tego przez tradycyjnych wydawców przestrzeniach. Wreszcie, po trzecie, stały wzrost zainteresowania reklamodawców mediami społecznościowymi. Siłą rzeczy taka tendencja musi zaowocować wymuszeniem transformacji figury każdego dziennikarza pojmowanego jako przede wszystkim reprezentanta obiektywnej sfery publicznej. Mówiąc ściślej, Steensen sugeruje, że dziennikarz wykazuje tendencję do posługiwania się przez niego subiektywnym charakterem komunikacji zachodzącej w mediach społecznościowych jako poznawczym „narzędziem filtrującym”¹³ tego, co ma szansę znaleźć się i powieść u tradycyjnych wydawców treści. Cenzuruje się niejako automatycznie, wie bowiem, że ma szansę odnieść sukces to, co personalne, subiektywne, ba, nawet intymne właśnie, to, co jest przeżyciem doświadczenia

⁷ P. Zajas, *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*, Poznań 2011, s. 25–35.

⁸ S. Steensen, *The Intimization of Journalism*, [w:] *The SAGE Handbook for Digital Journalism*, red. T. Witschge, C.W. Anderson, D. Domingo, Los Angeles 2016, s. 122.

⁹ *Ibidem*.

¹⁰ *Ibidem*, s. 123.

¹¹ *Ibidem*, s. 115.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*.

bardziej niż jego obiektywnym obrazowaniem. Opinia zamiast faktu. Albo lepiej: interpretacja jako fakt¹⁴.

Warto zatem, wychodząc od obserwacji Steensena, pójść o krok dalej, w stronę reportażu, i postawić następujące pytanie: na ile reporterzy, miesząc w mediach społecznościowych swą prywatną i publiczną rolę, pozwalając sobie na subiektywność, która wykracza nawet poza granice dozwolonej regułami gatunku reportażu subiektywności, są jeszcze w stanie oddzielić się w swych tekstach od tej „zmaconej” prywatno-publicznej tożsamości? W jakim stopniu zdolni są oddzielić się od logiki lajkowania, uśrednionego odbiorcy (który pozostaje niewiadomą) i atrakcyjności przy wyborze tematu i bohatera, tym bardziej że logiki tej wymagają od nich wydawcy, kładący coraz silniejszy nacisk na ekonomiczny sukces publikacji. Co więcej — i co zdaje się kwestią niepomernie ważniejszą — czy są oni też w stanie obronić się przed pokusą nadmiernego epatowania swoim prywatnym „ja” na wzór konstruowania własnego pospołu prywatno-publicznego „ja” w mediach społecznościowych? Tu znów w sukurs wydaje się podążać doskonały wywiad Adriana Stachowskiego, tym razem z Mariuszem Szczygłem:

AS: Chcę rozmawiać tylko o jednym zdaniu z *Nie ma*: „Reportaż to nieumiejętność przeżycia własnego doświadczenia egzystencjalnego za pomocą fikcji”.

MS: Przemyślałem to, dyskutując z jednym facetem na Facebooku. Twierdził, że reportaż ma ograniczenia, że nie może w pełni wyrazić autora. Cóż to szkodzi zostać pisarzem — pytał — i wszystko, co się w tobie kotłuje, przekazać fikcją lub półfikcją? Nic nie szkodzi, tylko trzeba mieć do tego talent. Ja swoich doświadczeń, lęków i deficytów nie umiem zawrzeć w fikcji. Robię to w reportażu. Szukam bohaterów, którzy powiedzą coś za mnie. Paweł Goźliński stwierdził, że od tej mojej definicji, którą zacytowałeś, powinniśmy już inaczej myśleć o reportażu. [...] Według niego ogłosiłem, że reportaż nie musi być tylko służbą społeczną, jak w przypadku reportażu kryminalnych Izy Michalewicz czy interwencyjnych tekstów Justyny Kopińskiej, które zresztą uważam za istotne. Ty, reporterze — to już ja mówię — możesz sobie skorzystać z życia innych ludzi, żeby sobie coś załatwić. Tego jeszcze nikt nie powiedział wprost — tak twierdzi Paweł. Ktoś inny stwierdził, że to obniżenie rangi reportażu, bo skoro reportaż to jakaś nieumiejętność, to wtedy fikcja ma prymat. Z czym się nie zgadzam.

AS: Od kilku tygodni testuję to zdanie jako klucz do twojego pisania¹⁵.

Słowa autora *Gottlandu* zdają się znamienne, gdyż — wypowiedane z nieskrępowaną szczerością — są świadectwem istnienia i zadekretowania praktyk polegających na instrumentalnym posługiwaniu się bohaterem w reportażu. Oto prymat w gatunku w rzeczywistości odgrywa autor, który traktuje świat na zewnątrz jego „ja” jako źródło znaków, do którego należy wtłoczyć znane sobie i rozumiane przez siebie znaczenia. Ta radykalna dość filozofia gatunku wydaje się dalece

¹⁴ Odnoszę się tu rzecz jasna do słynnego pośmiertnego fragmentu Friedricha Nietzschego. Por. *idem, Nachlass 1885–1887*, 7 [60], *Sämtliche Werke. Kritische Studienausgabe*, red. G. Colli, M. Montinari, Berlin-New York 1967–1977, t. 12, s. 315.

¹⁵ A. Stachowski, *Nie jestem badziewiarzem. Rozmowa z Mariuszem Szczygłem*, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8126-nie-jestem-badziewiarzem.html> (dostęp: 24.05.2019).

swobodnym rozumieniem konieczności występowania w reportażu autorskiego głosu reportera (w anglosaskiej krytyce reportażu zabieg ten określany jest mianem *self-disclosure in feature texts* i słusznie uważa się go za jeden z wyznaczników gatunkowych reportażu)¹⁶. Zachęca też do zastanowienia się, czy wzmagane charakterem komunikacji zachodzącej w mediach społecznościowych „wyzwalanie” subiektywności, akceptacja intymizacji dziennikarstwa nie doprowadza do zacierania twardego podziału na fikcję i nie-fikcję, słowem, nie zachęca do nadmiernego korzystania z licencji fikcjonalnej tam, gdzie reporter zawiera „pakt referencjalny”¹⁷ ze swoim czytelnikiem, a więc obiecuje mu przecież, że opowiada tylko to, co zobaczył, czego osobiście doświadczył. Na ten temat książkę *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej* napisał prof. Paweł Zajas. Autor wyjaśnia:

Moim zamiarem było przemyślenie funkcjonowania literatury niefikcjonalnej, która w ostatnich latach jest w sposób szczególnie eksponowana przez wydawców i doceniana przez czytelników. Chciałem opisać, jakimi jawnymi oraz ukrytymi założeniami kierują się autorzy, wydawnictwa i krytycy, którzy nie zawsze [...] pozostają uczciwi wobec odbiorcy. Pisarze nierzadko czerpią korzyści z zawartego z czytelnikiem paktu referencyjnego, wykorzystują koniunkturę na nie-fikcję, a przy tym nie chcą rozstać się ze swoimi powieściopisarskimi ambicjami. Wspierają ich w tym literaturoznawcy, którzy w hybrydyzacji gatunkowej widzą nieubłagany znak czasu i udzielają autorom indult, przywilej działania *contra ius*, wbrew przyjętym normom¹⁸.

Zajas oskarża rozluźnianie przez reporterów formalnych kryteriów gatunkowych i piętnuje zachowania, które nie mają wiele wspólnego z reporterskim etosem pracy. Jaki ma to związek z mediami cyfrowymi? Jeśli wziąć pod uwagę kryterium intymizacji dziennikarstwa wynikające z opuszczania przez odbiorców i nadawców strefy publicznej na rzecz strefy prywatnej, jest to związek wyraźnie widoczny. Ba, skłania on do zadania pytania następującej treści: czy konstatawana przez wielu (polskie realia mogą to potwierdzić) popularność gatunku reportażu jako tego, który organicznie ukonstytuował się na dużo bardziej wyraźnej sposobności mówienia własnym, subiektywnym, prywatnym głosem, aniżeli jest to dozwolone w dziennikarstwie niepublicystycznym, nie nasila się również właśnie dzięki intymizacji dziennikarstwa, do jakiej niejako zachęca środowisko cyfrowe? Kolejne pytanie mogłoby brzmieć następująco: skoro literatura niefikcjonalna rzeczywiście cieszy się większym zainteresowaniem, bo jest symptomem „intymnego zwrotu” w dziennikarstwie, to czy jej autorzy nie ulegają pokusie, by pozwolić sobie na większą swobodę i dowolność? Zajas nazywa to korzystaniem z dwóch paszportów właśnie: tego przypisanego literaturze autentystycznej i tego przypisanego beletrystyce. Autor wprawdzie nie zastanawia się nad wpływem kontekstu cyfrowego na taki stan rzeczy. Upatruje go raczej w modernistycznej i postmoder-

¹⁶ S. Steensen, *op. cit.*, s. 116.

¹⁷ P. Zajas, *op. cit.*, s. 25–29.

¹⁸ *Ibidem*, s. 177.

nistycznej krytyce reprezentacji. Uważam jednak, że ta trafna genealogia zjawiska owocuje intymizacją treści (niewiarą, aby jakikolwiek obiektywny autorytet mógł się do niej zasadnie ustosunkować) i legitymizuje zbyt dalece pojętą subiektywizację przekazu. A od tej już o krok od literackiej *licentia poetica*. Słowem, od konfabulacji.

Cytowana książka obfituje w przykłady takiego etycznie dwuznacznego naginania prawideł reportażu, eksponując zabiegi pisarskie Franka Westermana czy Martina Pollacka. Przykłady można aktualizować i mnożyć, a przede wszystkim przenosić na grunt polski. Wystarczy przywołać choćby sprawę Jacka Hugo Badera i jego książki o wyprawie na Broad Peak po ciało Macieja Berbeki. Brat zmarłego, Jacek Berbeka, kierownik wyprawy, miał do niej mnóstwo zastrzeżeń natury etycznej. Himalaista zarzucał reporterowi konfabulację właśnie, nadmierną subiektywność, autorską nadinterpretację faktów i emocjonalizację treści¹⁹. Z zarzutami o nierzetelność, swobodę w analizowaniu faktów, wyciąganie wniosków z dezynwolturą, żeby nie powiedzieć niechlujstwem, musiał się również zmagać Andrzej Muszyński w kontekście swojej książki poświęconej Birmie, *Cyklon*²⁰. Co ciekawe, książka została odebrana jako świetna literacko, ale zła merytorycznie. Może być uznawana za konkretny przejaw opisywanej przeze mnie tendencji — większej dbałości o formę, styl i ekspozycję autorskiego „ja”, okraszzone intymizacją przekazu, aniżeli o faktografię. Fakty uznał sam Muszyński za „nieistotne”. Prymat sobie zarezerwował dla atmosfery i stylu.

¹⁹ „Przeczytałem tę książkę kilka razy. Znajduje się w niej bardzo dużo konfabulacji. To świadczy o słabości JHB jako reportera, a nawet szerzej — pisarza. On nie prowadzi gry z czytelnikiem. On go po prostu zwodzi. JHB nie przedstawia faktów w taki sposób, w jaki się wydarzyły, lecz tak, jak on chciałby, żeby wyglądały. Dla mnie zupełnie nie do przyjęcia jest fragment dotyczący śmierci Artura Hajzera. W czasie, gdy Artur zginął na stoku Gaszerbrum I, cztery dni byłem razem z Jackiem Jawieniem w górze, poza obozem. A z książki dowiedziałem się, że w bazie odmówiłem poszukiwań ciała Artura. Dla mnie to po prostu skandal! JHB sam to sobie wymyślił i wsadził do książki. To zwykłe oszustwo. Prawnicy radzili mi wytoczenie procesu, ale zrezygnowałem. To nie ma sensu”. Cyt. za: M. Gąsior, *Awantura o Hugo-Badera*, <https://natemat.pl/107327,awantura-o-hugo-badera-po-ksiazce-o-wyprawie-na-broad-peak-alpinisci-zarzucaja-mu-klamstwa-i-manipulacje> (dostęp: 9.05.2019).

²⁰ „*Cyklon* przypomina mi wiele blogów turystycznych: tam też ich twórcy mają nonszalancki stosunek do faktów i opisywanej rzeczywistości, za to idą na efekt i poklask. Dlatego *Cyklon* choć literacko bije na głowę blogi turystyczne, to merytorycznie jest tak jak większość z nich — niepoważny. I to jest bardzo przygnębiająca konstatacja. Traktuję *Cyklon* jako zmarnowaną szansę na dobrą, rzetelną pracę poświęconą Birmie. Po lekturze [...] czytelnik zapamięta obrazy przygód Autora (i to jest dobre, bo przygody są imponujące i ciekawe). Ale jednocześnie obraz Birmy zamiast rozjaśnienia, zostanie zaciemniony. Bo gdy odłoży się na bok kunszt językowy Autora, to co zostanie? Błędy merytoryczne, zdezaktualizowane analizy i ideologiczne sądy, niemające nic wspólnego z birmańską rzeczywistością: oceniające Birmę z zachodniej perspektywy i pisane pod »tezę«. Mówiąc wprost: zostanie faszystowski »Disneyland«. A to trochę wstyd”. Cyt. za: M. Lubina, *Niepoważny „Cyklon” — recenzja książki Andrzeja Muszyńskiego*, <http://www.polska-azja.pl/m-lubina-niepowazny-cyklon-recenzja-ksiazki-andrzeja-muszynskiego/> (dostęp: 9.05.2019).

Jakkolwiek zasadną krytykę „faktyczności faktu” wyłożył już Fryderyk Nietzsche, a zwrot postmodernistyczny w historiografii wyjaśnił nam, że fakty są niepoznawalne, jak też, że bywają nieme, „że domagają się naszych słów, by przemówić”²¹, a do powątpiewania w dowodowy charakter faktu zachęcił nas też zwrot lingwistyczny. Sugeruję tu jednak spojrzeć na problem z innej perspektywy, a mianowicie procesu odchodzenia od literatury faktu na rzecz literatury podmiotu, od rekonstruowania faktów na rzecz konstruowania podmiotowej tożsamości, dla której fakty stają się poręcznym narzędziem. Oto istotniejszy zdaje się autor, który udziela faktom głosu bardziej niż one same. Czy nie ma korelacji między taką, coraz bardziej zaznaczającą się, tendencją a środowiskiem cyfrowym, w którym — siłą rzeczy — wszyscy funkcjonujemy i wszyscy musimy funkcjonować jako autorzy? Śmierć autora, którą Roland Barthes ogłosił pod koniec lat pięćdziesiątych, można by teraz przeformułować jako odrodzenie albo przynajmniej narodziny autora w świecie cyfrowym.

3. Od intymizacji do biotypu

Jaki jest skutek intymizacji? Biotypizacja właśnie, czyli czynienie z cech biologicznych esencji do rozróżniania antropologicznego, a także politycznego i społecznego. Dyskursywna maszyna, która umożliwia zróżnicowanie między ludźmi, nie artykułuje się już zgodnie z kryterium teologicznym (wierzący–heretyk) czy politycznym (stany) ani ekonomicznym (klasy społeczne), ale właśnie biologicznym (człowiek–nie-człowiek, płeć, rasa, wiek itp.). Inaczej mówiąc, dokonuje ona rozgraniczenia i indywidualizacji na podstawie tego, co jest niezmiennie (biologia), a więc może stanowić wspólny fundament jakiegokolwiek rodzaju opisu, a przez to również decyzji. Jako że nasze doświadczenia, właśnie dlatego że intymne — a odnosi się to zarówno do autorów, jak i publiczności — nie są komunikowalne, ponieważ komunikacja zakłada istnienie uniwersalnego wspólnego języka nie tylko emocji, lecz także ich natychmiastowej interpretacji, konieczne jest, aby tyleż autor, co publiczność przekuli treść zintymizowaną w kategorii wspólnego dyskursu. Na tym etapie wypada zapytać, jaki jest zatem dyskurs przeważający, zważywszy, że na wymiar publiczny nie składają się już jedynie moje własne, pojedyncze doświadczenia, ale nasze, uwspólnione doświadczenia, wymagające ujęcia w ramy kategorii ogólnych. Jakie są zatem owe podstawowe kategorie naszego

²¹ P. Zajas przytacza cytat z artykułu Michała Pawła Markowskiego *Cień biografii* ogłoszonego drukiem w magazynie „Tygodnik Powszechny. Książki w Tygodniku” 17, s. 2–4: „Fakty same w sobie są głupie, mawiał Fryderyk Nietzsche i miał rację. Fakty o sobie nic nie wiedzą i domagają się naszych słów, by przemówić. Fakty postawione koło siebie sterczą tyleż dumnie, co durnie, nic z nich nie wynika i dopiero wpasowane w nasze opowieści nabierają sensu. Fikcja nie jest prostym, kłamliwym zmyśleniem. Jest formą, dzięki której fakty mogą przemówić”. Cyt. za: P. Zajas, *op. cit.*, s. 178.

wspólnego doświadczenia? Są nimi bezsprzecznie kategorie biotypologiczne: rasa, płeć, orientacja seksualna, naród. Jaki jest więc skutek intymizacji? Zostaje ona ujęta jako narzędzie, dzięki któremu możemy się uwolnić od biotypologizacji. „Ja” intymne jest czymś ontologicznie poprzedzającym biotypy. Paradoks polega więc na tym, że w celu emancypacji od biopolitycznych mediów, z konieczności strukturalnej przekazu, który musi być w jakimś stopniu ogólny i spójny, emancypacja doprowadza do wzmocnienia dyskursu, który zwalcza.

Bibliografia

- Di Nicola A., Musumeci G., *Le confessioni di un trafficante di uomini*, Milano 2014.
- Feltri V., *Non abbiamo abbastanza paura. Noi e l'islam*, Milano 2015.
- Gąsior M., *Awantura o Hugo-Badera*, <https://natemat.pl/107327,awantura-o-hugo-badera-po-ksiazce-o-wyprawie-na-broad-peak-alpinisci-zarzucaja-mu-klamstwa-i-manipulacje> (dostęp: 9.05.2019).
- Liberti S., *Land Grabbing. Come il mercato delle terre crea il nuovo colonialismo. Racconto di un reportage attraverso quattro continenti*, Roma 2011.
- Liberti S., *Na południe od Lampedusy. Podróże rozpaczy*, przeł. M. Wyrembelski, Wołowiec 2013.
- Lubina M., *Niepoważny „Cyklon” — recenzja książki Andrzeja Muszyńskiego*, <http://www.polska-azja.pl/m-lubina-niepowazny-cyklon-recenzja-ksiazki-andrzeja-muszynskiego/> (dostęp: 9.05.2019).
- Meek A., *Biopolitical Media. Catastrophe, Immunity and Bare Life*, New York 2016.
- Nietzsche F., *Nachlass 1885–1887*, 7 [60], *Sämtliche Werke. Kritische Studienausgabe*, red. G. Colli, M. Montinari, Berlin-New York 1967–1977, t. 12.
- Piechota M., *O tym, którym trudniej. Reportaże literackie Lidii Ostalowskiej*, „Naukowy Przegląd Dziennikarski” 2014, nr 4.
- Quirico D., *Esodo. Storia del nuovo millennio*, Vicenza 2016.
- Quirico D., *Gli ultimi. La magnifica storia dei vinti*, Vicenza 2013.
- Stachowski A., *Jacy jesteście — wywiad z Lidią Ostalowską*, „Non/fiction” 2017, nr 1, <https://non-fiction.pl/jacy-jestesmy/> (dostęp: 29.04.2019).
- Stachowski A., *Nie jestem badziewiarzem. Rozmowa z Mariuszem Szczygłem*, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/8126-nie-jestem-badziewiarzem.html> (dostęp: 24.05.2019).
- Steensen S., *The Intimization of Journalism*, [w:] *The SAGE Handbook for Digital Journalism*, red. T. Witschge, C.W. Anderson, D. Domingo, Los Angeles 2016.
- Wójcińska A., *Reportery bez fikcji*, Wołowiec 2011.
- Wykonuję taki zawód*, <https://www.dwutygodnik.com/artukul/5267-wykonuje-taki-zawod.html> (dostęp: 24.05.2019).
- Zajas P., *Jak świat prawdziwy stał się bajką. O literaturze niefikcjonalnej*, Poznań 2011.